

Stefan Kieniewicz

O Sesji Historycznej Roku Mickiewiczowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 47/Zeszyt specjalny, 456-468

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

III. K R O N I K A

STEFAN KIENIEWICZ

O SESJI HISTORYCZNEJ ROKU MICKIEWICZOWSKIEGO

Zwracając się do historyków o wzięcie udziału w pracach naukowych związanych z Rokiem Mickiewiczowskim, Polska Akademia Nauk stawiała im dwa zadania:

1) Zarysować tło gospodarczo-społeczne i polityczne, na którym będą mogli oprzeć własne badania historycy literatury;

2) Zbadać i ocenić polityczną działalność samego Mickiewicza.

Stający do apelu historycy polscy zajmujący się w. XIX postanowili rozszerzyć wytknięte im zadania. Jak to niedawno stwierdził Witold Kula, „badania historyczne nad okresem romantyzmu były u nas w ostatnich latach stosunkowo zaniedbane“. Pracowało nad tą dziedziną niewielu dojrzałych badaczy, a poważniejsze monografie z okresu dziesięciolecia odnoszące się do pierwszej połowy ubiegłego wieku można było do niedawna wyliczyć na palcach. Postanowiliśmy wykorzystać Rok Mickiewiczowski dla nadrobienia owych zaległości. Podobnie jak sesja Oświecenia w r. 1951, a sesja Odrodzenia w 1953 posunęły znakomicie naprzód pracę nad wskazanymi odcinkami dziejów, podobnie w roku bieżącym liczyliśmy, że sesja „mickiewiczowska“ stanie się punktem zwrotnym w naszej pracy nad wiekiem XIX. Chcieliśmy poddać publicznej dyskusji wszystkie węzłowe problemy doby „powstaniowej“: zarówno problemy bazy, jak też ideologii i życia politycznego.

Między innymi skłaniała nas do tego żywa polemika tocząca się u nas ostatnio dokoła centralnego w historii XIX w. zagadnienia liberalizmu. Zdawało się nam, że takie rozszerzenie horyzontów przyniesie pożytek również dyscyplinom pokrewnym: polonistyce, językoznawstwu i historii sztuki — i władze Akademii udzieliły nam całkowitego *placet*.

Zapowiedziano z góry, że w pracach związanych z Rokiem Mickiewiczowskim historycy wystartują pierwsi ze swą publiczną sesją, tak aby pozostałe gałęzie wiedzy mogły już korzystać z ich osiągn-

nięć. Zabraliśmy się więc do pracy już w pierwszej połowie 1954 roku. Powstały cztery grupy robocze poświęcone: zagadnieniom bazy (kierownik — Witold Kula), walkom narodowo-wyzwoleńczym (— Henryk Jabłoński), myśli filozoficznej i społecznej (— Bronisław Baczko) oraz działalności politycznej samego Mickiewicza (— Stefan Kieniewicz). Każdej z tych grup powierzono opracowanie kilku referatów w łącznej liczbie dwudziestu ośmiu. Referent w razie potrzeby dobierał sobie dalszych, zwykle młodszych, współpracowników. W ten sposób zaprzęgnięto do pracy około sześćdziesiąt osób — w praktyce cały aktyw historyków pracujących dziś u nas nad tym odcinkiem dziejów.

Plan zespołowej pracy przewidywał, że konspekty referatów zostaną omówione w odnośnych grupach roboczych, a pierwsze redakcje — na zebraniach międzygrupowych. Ten zamiar nie dał się zrealizować całkowicie. Konspekty wpływały stosunkowo powoli. Jeszcze w ciągu zimy 1954/1955 wypadło zmienić obsadę albo zakres niektórych referatów. Zabiegaliśmy bezskutecznie o przesunięcie sesji na wczesną jesień 1955. Zmuszeni do dotrzymania terminu czerwcowego, wystąpiliśmy z referatami w tym stanie, jaki udało się nam osiągnąć. Parę niegotowych referatów odpadło: dwa spośród wykończonych (Niny Assorodobraj o historiozofii Lelewela i Tadeusza Krońskiego o tzw. „filozofii narodowej“) przesunięto na sesję historyków literatury, z którą wiązały się bardziej bezpośrednio. Pozostałych dwadzieścia postanowiliśmy przedstawić na plenum, pomimo że nie przeszły one próby dyskusji wstępnej. Zdażyliśmy przedyskutować tylko ich konspekty, i to nie zawsze dosyć szczegółowe. Wynikła stąd decyzja, że sesja historyczna będzie tylko „sesją roboczą“, ograniczoną do grona specjalistów. Konieczny pośpiech naraził uczestników na wysłuchanie paru referatów stosunkowo mniej udanych; skądinąd przysporzyło to może świeżości przebiegowi sesji, uczestnicy mogli reagować spontanicznie na tezy nie uzgodnione ani też zawczasu nie „oszlifowane“. Prawie wszystkie referaty zostały powielone i rozesłane w porę uczestnikom sesji. Trzy spośród nich zdażyło ogłosić drukiem Państwowe Wydawnictwo Naukowe w trybie tzw. „błyskawicy“¹. Ostatnie dwa referaty rozdano uczestnikom już w dniu otwarcia sesji.

¹ W. Kula, *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*. Warszawa 1955. — K. Piwarski, *Kuria rzymska a polski ruch narodowo-wyzwoleńczy. 1794—1863*. Warszawa 1955. — S. Kieniewicz, *Legion Mickiewicza. 1848—1849*. Warszawa 1955.

Obrady trwały trzy i pół dnia (29 VI — 2 VII 1955). Przemówienie wstępne wygłosił Stefan Żółkiewski. Dyskutowano łącznie nad grupami dwóch lub trzech zbliżonych do siebie treścią referatów. Poświęcono jedno posiedzenie zagadnieniom bazy, trzy — problemowi rewolucji agrarnej i ruchom narodowo-wyzwoleńczym, dwa dalsze — zagadnieniom ideologicznym, ostatnie — samemu Mickiewiczowi. Nie licząc wypowiedzi autorskich, doszło do głosu 97 dyskutantów. Zważywszy wyjątkowo niedogodny, przedwakacyjny termin sesji, można z punktu widzenia frekwencji uważać sesję za udaną.

Tok obrad był bardzo swobodny, a niejeden mówca nawracał w swym przemówieniu do spraw już przedyskutowanych dnia poprzedniego. Referenci odpowiadali na postawione sobie zarzuty nie tylko w podsumowaniach, lecz i we własnych głosach dyskusyjnych. Rozprawy nabierały chwilami charakteru ożywionego dialogu.

Jakże ocenić merytoryczne osiągnięcia sesji? Dla historyka czasu mickiewiczowskie, a więc pierwsza poł. XIX w. — to okres kryzysu feudalizmu i kształtowania się w jego ramach układu kapitalistycznego. To również okres walki o *modus* wejścia w życie stosunków kapitalistycznych, a zatem, gdy idzie o zagadnienia wiejskie, okres rozstrzygający o tym, czy wspomniana ewolucja przebiegać będzie „pruska“ czy też „amerykańska“ (rewolucyjną) drogą. To wreszcie okres dziejów porozbiorowych i ponawianych ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Sprawa likwidacji poddaństwa i pańszczyzny oraz walka klasowa chłopów, geneza polskiej burżuazji i geneza klasy robotniczej, powiązania sprawy społecznej ze sprawą narodową — oto główne zagadnienia badawcze owych czasów. Koncentrują się one dokoła centralnego, nie dosyć jeszcze wyświetlonego problemu: kształtowania się polskiego narodu burżuazyjnego.

Przedstawiona na sesji książeczka Witolda Kuli: *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce* — wprowadziła nas poglądowo w samo ognisko dyskusji nad tymi zagadnieniami. Autor nazwał tę pracę „zbiorem hipotez i sugestii naukowych, z których wszystkie niemal mają charakter dyskusyjny“. Zależało mu też szczególnie na pobudzeniu, na sprowokowaniu tej dyskusji; stąd rozmyślnie jednostronne ujęcie niejednej tezy. Większość tych tez obraca się dokoła specyfiki rozwoju kapitalizmu w Polsce — kraju gospodarczo zapóźnionym, pozbawionym niepodległości i rozbitym na trzy zabory. Autor stwierdza zresztą, że polski rynek wewnętrzny rozszerzał się i po rozbiorach bez względu na kordony, że — co więcej — tworzył się raczej

w granicach etnograficznej Polski niż w granicach z 1772 roku. Rozwój stosunków kapitalistycznych zbliżał Warszawę i Kraków z Wrocławiem, oddalał zaś wymienione miasta od Wilna i Kijowa. Tyczyło się to szczególnie rynku rąk roboczych, a więc stałego i rosnącego wciąż przepływu najemników pomiędzy Śląskiem, Galicją, Królestwem a Wielkopolską. Teza szczególnie płodna, potwierdzająca się w badaniach szczegółowych.

Mówiąc o rozwoju przemysłu, a zwłaszcza o powstaniu łódzkiego okręgu włókienniczego, autor poddał rewizji poglądy dawniejszej historiografii. Tkactwo tego okręgu nie było sztucznym, przeszczepionym z Niemiec obiektem, obliczonym wyłącznie na rynki wschodnie. Wprost przeciwnie, było ono kontynuacją dawnego tkactwa śląskiego i wielkopolskiego. Oparty głównie o rynek wewnętrzny, o polską siłę roboczą i o zebrane na miejscu kapitały — przemysł włókienniczy dopiero w Królestwie przeżył szybką ewolucję od produkcji drobnotowarowej, poprzez manufakturę ku fabryce. Począwszy od lat dwudziestych XIX w. rozwój jego wiąże się najściślej z losami całego narodu.

Mówiąc o rozwoju gospodarki polskiej — czy to w wielkim folwarku, czy np. w przemyśle ciężkim — autor kładzie nacisk na przeplatanie się w niej nowych form kapitalistycznych z przeżyтыми, feudalnymi. W całym omawianym okresie odrobki i najmy przymusowe współistnieją z najmem właściwym, ręczne warsztaty tkackie z nowoczesnymi fabrykami, akumulacja pierwotna — z kapitalistyczną. Na tym właśnie polega specyfika rozwoju Polski jako zapóźnionego kraju, że nowa, kapitalistyczna gospodarka nie tylko nie likwiduje owych przeżytków, ale przeciwnie — utrzymuje je przy życiu i rozwija się ich kosztem. W ten sposób pogłębiają się wewnętrzne dysproporcje pomiędzy „Polską A“ i „Polską B“, a dysproporcje te stanowią dalszy hamulec rozwoju gospodarczego.

Politycznym odpowiednikiem owych dysproporcji gospodarczych była postawa polskiej burżuazji — mocno związanej z feudalnym obszarnictwem, szukającej opieki rządów zaborczych — dla której, jak mówi Kula, „rynek [oczywiście zewnętrzny] był pierwszą szkołą zaprzaństwa narodowego“². W zakończeniu swej pracy pisze:

[burżuazja] im była silniejsza, tym mniej była antyfeudalna. Istnienie feudalizmu, z którym żyła w doskonałej symbolice, wcale burżuazji nie przeszkadzało. Przeszkadzało masom ludowym. Jest pozornym paradok-

² Kula, *op. cit.*, s. 109.

sem naszych dziejów, że sztandar walki przeciwko feudalizmowi, a tym samym — bo inaczej na tym etapie być nie mogło — walki o otwarcie na oścież wrót kapitalizmowi, podnosiła nie burżuazja, lecz wyraziciele potrzeb mas ludowych, subiektywnie wrogowie nie tylko feudalnego, lecz wszelkiego w ogóle wyzysku³.

Rozwiedliśmy się stosunkowo szeroko nad niektórymi tezami Witolda Kuli, gdyż nawracały do nich nieustannie dalsze referaty i głosy w dyskusji. Dotyczyło to zwłaszcza referatów gospodarczo-społecznych, poświęconych sytuacji chłopstwa (Stanisław Śreniowski), rozwojowi klasy robotniczej (Natalia Gąsiorowska) i burżuazji (Ryszard Kołodziejczyk). Zarówno referaty, jak i głosy w dyskusji świadczyły o ożywionej pracy badawczej nad ekonomiką pierwszej poł. XIX w., prowadzonej głównie w Warszawie, Łodzi i Wrocławiu. Umiejętnie kierowany wysiłek starszych i młodszych pracowników pozwolił przewertować w ciągu ostatnich kilku lat bardzo znaczne zasoby archiwaliów rządowych, podworskich i pofabrycznych, jak również prasy codziennej i fachowej. Wydobyte ze źródeł tych bogactwo faktów pozwala nam dziś w sposób znacznie precyzyjniejszy, niż to czynili Grabski, Wobłyj czy Załęski — nie mówiąc już o ich błędnej metodzie — oceniać historię uwłaszczenia, rozwój manufaktury polskiej, genezę klasy robotniczej itd. Przedstawiana na sesji — głównie przez młodszych pracowników — mikrografia drobnych, zresztą nieraz wartościowych szczegółów, groziła nawet chwilami zalewem dyskusji. W istocie wielki trud uporządkowania tych nowych materiałów i stworzenia przejrzystej syntezy — ten trud stoi jeszcze przed nami. Wymienieni trzej referenci kładli tylko pierwsze jej zręby.

Myślą przewodnią referatu Stanisława Śreniowskiego było, że wieś w okresie uwłaszczenia nie pozostawała tylko obiektem reform odgórnych, że likwidacja feudalizmu dokonała się w ogniu walki klasowej chłopów i że reformy odgórne stanowiły niejako „uboczny produkt“ tych walk. Natalia Gąsiorowska odtworzyła w wykładzie swym niezmierną złożoność procesu kształtowania się klasy robotniczej na tle rozwarstwiania się klas społeczeństwa feudalnego, procesów migracyjnych i urbanizacyjnych tudzież odmiennych dla każdego ośrodka koniunktur gospodarczych. Referat Ryszarda Kołodziejczyka świadczył o tym, że jeśli orientujemy się już niezgorzej w problematyce burżuazji polskiej, to problem drobnomieszczaństwa

³ *Tamże*, s. 132.

w pierwszej poł. XIX w. wciąż jeszcze pozostaje dla nas niewyraźny i nierozpracowany.

Dyskusja nad referatami gospodarczymi wносиła do nich przeważnie nowy materiał faktyczny i tylko nieliczne głosy polemizowały z teoretycznymi ujęciami Natalii Gąsiorowskiej czy Witolda Kuli. Ujemna ocena roli burżuazji w referacie tego ostatniego została zaatakowana z dwóch przeciwnych stanowisk. Jan Pazdur w sposób nie całkowicie przekonywający usiłował wziąć w obronę zasługi „organiczne“ średniego zwłaszcza mieszczaństwa. Juliusz Bardach kwestionował tezę o stosunkowo wczesnej symbiozie burżuazji ze schyłkowym feudalizmem. Witold Kula bronił w repli ce swego pierwotnego stanowiska. Andrzej Grodek podawał w wątpliwość twierdzenie o silnym już w poł. XIX w. procesie rozwarstwiania się wsi polskiej; wskazywał, że — przeciwnie — w wielu rejonach Królestwa i Galicji można w owym czasie obserwować przybytek średniaków; że w określonych wypadkach proces ten miał charakter postępowy, wiążąc się z przejściem wsi do bardziej towarowej gospodarki.

Żywą wymianę zdań wywołały dwa następne referaty odnoszące się do problemu rewolucji agrarnej (Stefan Kieniewicz) i nurtu plebejskiego w polskich ruchach narodowo-wyzwoleńczych (Emanuel Halicz). Biorąc na warsztat te węzłowe zagadnienia naszej ówczesnej historii, organizatorzy sesji mieli na uwadze dwie sprawy. Po pierwsze, uściślenie terminologii, którą posługujemy się od kilku lat, nie zawsze precyzując, o co chodzi. Określeniami takimi, jak: rewolucja agrarna, burżuazyjna czy burżuazyjno-demokratyczna; szlacheccy, burżuazyjni czy też rewolucyjni demokraci; kierunek liberalno-burżuazyjny czy liberalno-obszarniczy; „plebs“, „ulica“ i „doły“ (miejskie); prawica „czerwonych“, a lewica „białych“ — każdy niemal z piszących o w. XIX posługuje się w innym znaczeniu. Raz trzeba było pokusić się o zdefiniowanie tych pojęć i referenci podjęli ten wysiłek zaznaczając, że w wielu wypadkach będą to definicje wyłącznie umowne. Druga sprawa, bez kwestii ważniejsza, wiązała się z oceną „lewego nurtu“ naszych powstań na tle znanego faktu, że ów „nurt“ (jeszcze jeden wyraz nie sprecyzowany) nie doprowadził jednak do zwycięstwa. Merytoryczna dyskusja nad tymi zagadnieniami była stosunkowo żywa; szczególnie wiele wniosły głosy polemiczne Juliusza Bardacha i Bogusława Leśnodorskiego. Nie doszliśmy do określenia kryterium, które by pozwoliło oddzielić pojęcie „ruchu chłopskiego“ (choćby z udziałem elementów spoza

wsii) od pojęcia rewolucji agrarnej (bazującej, to pewne, na ruchu chłopskim). Spieraliśmy się o to, czy pod „nurtem plebejskim“ rozumieć udział mas w naszych ruchach narodowo-wyzwoleńczych czy też (chyba słuszniej) kierunek polityczny wyrażający dążenia tych mas. Mniej więcej doszliśmy do zgody na to, że rewolucja agrarna jest szczególnym typem rewolucji burżuazyjno-demokratycznej i że nie można u nas ograniczać tego pojęcia do przejściowego okresu między feudalizmem a kapitalizmem (1764—1864). Przyjęliśmy, że w poł. XIX w. dążność do rewolucji agrarnej nie wymagała *implicite* stawiania hasła zupełnej likwidacji folwarków. Uznaliśmy, że pojęcia „plebsu“, demokracji, liberalizmu znaczą co innego w każdym z następujących po sobie dziesięcioleci, że ową zmienność ich treści wewnętrznej należy brać pod uwagę w dyskusjach naukowych. Stwierdziliśmy, że w poł. XIX w. nie było u nas w Polsce żadnej klasy, która by dorastała do roli hegemonu walk narodowo-wyzwoleńczych. W szczególności nie mogły spełniać podobnej roli pośrednie, deklasujące się elementy szlachty i mieszczaństwa. Wyraźnie natomiast ogół dyskutantów godził się na to, że akcja polskiej lewicy, nawet kończąca się klęską, była mimo to głównym motorem ówczesnych dziejów, że ona to łamała ustrój feudalny, zmuszając do odgórných reform i szlachtę polską, i rządy zaborcze, że ona to przyspieszała ukształtowanie się polskiego narodu burżuazyjnego.

Grupa referatów odnosząca się bezpośrednio do naszych powstań narodowych objęła tylko niektóre zagadnienia związane tą rozległą tematyką. Henryk Jabłoński mówił o międzynarodowym znaczeniu owych ruchów i bardzo konsekwentnie przeprowadził poprzez lata 1794—1864 swą główną tezę, że powstania polskie miały w skali europejskiej znaczenie postępowe niezależnie od wewnętrznego — nieraz konserwatywnego — oblicza tych ruchów. Kazimierz Piwarski ukazał w syntetycznym skrócie negatywny stosunek kurii rzymskiej do sprawy niepodległości Polski w całym omawianym okresie i pokazał, jak to stanowisko wpływało z feudalnego charakteru ówczesnego papieżstwa. Rafał Gerber w swym referacie o rewolucyjnej współpracy polsko-rosyjskiej w XIX w. ukazał nowe, nie dosyć akcentowane aspekty tego zagadnienia: a więc przychylność okazywaną powstańcom polskim w szerokich masach ludu rosyjskiego; a więc odwrotne oddziaływanie polskiej myśli postępowej na ruch rewolucyjny w Rosji. Również i tu dyskusja, zwłaszcza przy referacie Henryka Jabłońskiego, dorzuciła sporo ciekawego i nie znanego dotąd materiału ilustracyjnego.

Osobno i dość szczegółowo dyskutowaliśmy nad zagadnieniem powstania listopadowego. W 125 rocznicę powstania należało postawić na porządku dziennym ważne zagadnienie szlacheckiego rewolucjonizmu. Józef Dutkiewicz w oparciu o publicystykę 1831 r. bronił tezy o dość daleko posuniętej radykalizacji lewego skrzydła tego ruchu. Wskazywał m. in. na brzmiące w tej publicystyce akcenty saintsimonistyczne. Jerzy Szacki postawił dosyć mocno tezę, że szlachecki rewolucjonizm był na określonym etapie naszych dziejów ruchem postępowym i nie można oceniać go jedynie ze stanowiska późniejszej, dalej idącej ideologii rewolucyjnych demokratów. W dyskusji zauważono, że nie należy wiązać szlacheckiego rewolucjonizmu wyłącznie z powstaniem listopadowym, że wcześniejsze lata dwudzieste stanowią właśnie okres dojrzewania i rozwoju tego kierunku. Bardzo szczęśliwie wypłynęła w dyskusji sprawa filomatów, ubocznie tylko uwzględniona przez referentów. Głos zabierało tutaj kilku przedstawicieli Instytutu Badań Literackich, podnosząc m. in. zasadniczą sprawę wzajemnego stosunku pomiędzy filomatem a liberalizmem wileńskim lat dwudziestych. Ten udział polonistów w naszej ściśle historycznej dyskusji był dla nas szczególnie cenny, w ogóle bowiem nie widzieliśmy na sali zbyt wielu przedstawicieli sąsiednich dyscyplin, na których zapotrzebowanie podjęliśmy naszą pracę. Ogólnie jednak biorąc dyskusja unaoczniała nam, że na odcinku powstania listopadowego historycy-marksści są stosunkowo bardziej zapóźnieni w porównaniu do późniejszych odcinków chronologicznych. Dotyczy to zarówno wykorzystania archiwaliów, jak też przemyślenia do końca spraw ideologicznych. Sytuacja powinna się poprawić już w niedługim czasie — w związku z dojrzywaniem nowych monografii o roku 1831. Wróć jeszcze do tej sprawy w zakończeniu.

W grupie referatów z zakresu historii filozofii i myśli społecznej centralny referat Bronisława Baczki dał syntetyczne wprowadzenie do dziejów polskiej myśli postępowej w pierwszej poł. XIX wieku. Poza tym mieliśmy referaty szczegółowe o Gromadach Ludu Polskiego (Hanna Temkin), o Dembowskim (Anna Śladkowska), o *T r y b u n i e L u d ó w* (Adam Sikora) i wreszcie o emigracji postyczniowej (Celina Bobińska). Przy omawianiu postaci Dembowskiego wywiązała się polemika pomiędzy referentką a Stefanem Kieniewiczem co do oceny realizmu politycznego tego znakomitego rewolucjonisty: o ile słuszną, o ile szczęśliwą była jego polityka wciągania patriotycznych elementów spośród posiadającej szlachty do

przygotowań rewolucji agrarnej. Wypadło zgodzić się, że tylko konfrontacja historycznych faktów z rozwojem poglądów, a więc współpraca tzw. historyków „politycznych“ z historykami myśli społecznej pozwala ująć całość zagadnienia. Drugi szczegółowy punkt sporny dotyczył *T r y b u n y L u d ó w*. Chodziło o to, w jakiej mierze należy oceniać jej ideologię z punktu widzenia doraźnej taktyki politycznej: jednania stronników dla francuskiej „Góry“, rozszczepiania obozu przeciwnika. Konsekwentne zastosowanie tej metody doprowadziłoby może aż do aprobaty napoleonizmu Mickiewicza czy też błędnego ujęcia przezeń sprawy chłopskiej. Rzecz jasna, że trzeba tu szukać jakiejś pośredniej drogi — nie przykładając nazbyt sztywnej miarki do ówczesnych wypowiedzi Mickiewicza ani też nie absolutyzując ich *a priori*. *T r y b u n a L u d ó w* — to na pewno jeszcze jeden temat oczekujący dziś kompleksowego opracowania, uwzględniającego zarówno poglądy poety-redaktora, jako też rozwój sytuacji politycznej.

Nie wchodzę, jako specjalista, w szczegóły intensywnej dyskusji, jaka się rozwinęła dokoła referatu Bronisława Bączki. Większość mówców szukała właściwego ujęcia stosunku romantyzmu (czy też ideologii politycznych doby romantyzmu) do postępowej tradycji oświeceniowej. Wśród historyków myśli społecznej, podobnie jak wśród historyków literatury, przeważa dziś przekonanie o stosunkowo bliskich filiacjach postępowego skrzydła obu prądów. Zresztą referent zastrzegał się w replice przeciwko zacieraniu nowej, odrębnej problematyki, jaka się rodzi w dobie romantyzmu. Gdybyśmy np. usiłowali porównać programy szlacheckich rewolucjonistów ze szczytowymi osiągnięciami polskich jakobinów, moglibyśmy dojść do fałszywego wniosku o zaszłym w międzyczasie regresie ideologicznym. Ideologię szlacheckich rewolucjonistów należy rozpatrywać w związku ze zmienioną od czasów rozbiorów sytuacją polityczną, z nowym układem sił społecznych, który nasuwał im nowe problemy do rozstrzygnięcia.

Ostatni referat z tej grupy poświęciła Celina Bobińska analizie poglądów emigracji polskiej w latach 1864—1871. To zagadnienie wykracza już, ściśle rzecz biorąc, poza epokę Mickiewicza, ale jest dosyć ważne dla nas, historyków, ponieważ wypełnia lukę pomiędzy ideologią lewicy czerwonych z czasów powstania styczniowego, a nowym, wyższym etapem ruchów rewolucyjnych, opartych już o klasę robotniczą. Referentka przeprowadziła subtelną analizę dość obfitego, pomnożonego ostatnio zasobu wypowiedzi z wymienionego

siedmioletnia, i wyodrębniła z nich elementy najbardziej postępowe. Stanowczo zastrzegła się przeciw dawniejszym tezom o jakimś epigonizmie emigracji postyczniowej. Stwierdziła, wprost przeciwnie, że lata te, aż do Komuny Paryskiej, to czas szybkiego dojrzwania naszych rewolucyjnych demokratów, którzy wykraczają wówczas daleko poza własne poglądy z okresu powstania. Lecz z drugiej strony referat zastrzegał, że pomiędzy ideologią polskich bojowników Komuny Paryskiej a ideologią np. Wielkiego Proletariatu istnieje zasadnicza różnica jakościowa.

Trzy dni sesji historycznej upłynęły na żwawej dyskusji, zanim na porządek dzienny wkroczyły sprawy związane bezpośrednio z Mickiewiczem. Na tym ostatnim odcinku nie udało się nam zrealizować wszystkich naszych zamiarów. Cztery referaty przedstawione w tej grupie naświetliły tylko niektóre fragmenty politycznej działalności poety: a więc Legion 1848 r. (Stefan Kieniewicz), schyłkowe lata wojny krymskiej (Henryk Batowski, Jan Reychman) i wreszcie sprawę polemik emigracyjnych dokoła osoby poety (Jerzy Danielewicz). Zabrakło nam pogłębionej oceny aktywności Mickiewicza w latach redagowania *Pielgryma Polskiego*, nie udało się nam rozszyfrować politycznego aspektu jego stosunków z obozem Czartoryskiego i z przyszłymi zmartwychwstańcami. Nie podjęliśmy też dyskusji politycznej nad sprawą towianizmu; referat o Legionie analizował tylko historię zerwania poety z „Mistrzem“ Andrzejem. Referat ów był szkicowym zarysem historii Legionu, opartym o niepełny materiał źródłowy. Jego ambicją było ukazanie związków Legionu z kolejnymi etapami rewolucji włoskiej, jak również stopniowego narastania konfliktu między poetą a Hotelem Lambert.

Ze wypadkom 1855 r. poświęcono aż dwa referaty, tłumaczy się to nie samą tylko okolicznością, iż nasz obchód stulecia wiąże się z tą właśnie datą. Wchodziły tutaj w grę dwa różne aspekty aktywności poety w dobie wojny krymskiej. Henryk Batowski mówił o jej aspekcie międzynarodowym. Niezależnie od intencji urzędowego mocodawcy — rządu francuskiego — Mickiewicz, jadąc na Wschód, zamierzał — zdaniem referenta — kontynuować swą akcję wyzwalań i jednoczenia Słowian. Podobnie jak w r. 1848, akcja ta nosiła charakter przede wszystkim antyaustriacki i mogła stać się realną tylko w wypadku, gdyby Austria zerwała z koalicją państw zachodnich. Drugi referat, Jana Reychmana, położył nacisk na ówczesny stosunek Mickiewicza do polskich obozów politycznych;

kończył się hipotezą, że poeta w przededniu śmierci bliski był nawiązania współpracy z obozem demokratycznym. Dyskusja nad okolicznościami śmierci poety wskazała na potrzebę dalszego jeszcze rozszerzenia podstawy źródłowej tudzież bardziej krytycznej oceny przekazów już dobrze znanych. W toku dyskusji uświadomiliśmy sobie, że najważniejszym zadaniem historyków, jeśli idzie o Mickiewicza-polityka, jest przemyślenie jego wzajemnych stosunków z obozem demokracji polskiej. Kto i w jakiej mierze miał słuszność w tym ciągnącym się przez lata sporze? Na pewno nie miał jej przez cały czas Mickiewicz, ale i jego przeciwnicy z Towarzystwa Demokratycznego Polskiego chyba nie zawsze mieli rację po swej stronie. W sumie więc trzeba stwierdzić, że monografia o Mickiewiczu-polityku pozostaje jeszcze do napisania.

Podsumowywał obrady całej sesji główny jej organizator, Witold Kula. Nie miał z pewnością łatwego zadania wobec tak szerokiego wachlarza tematyki i rozstrzelania dyskusyjnych głosów. Jego końcowe przemówienie nie zmierzało też do rozstrzygnięcia wszystkich kwestii spornych. Mówca zestawiał natomiast w sposób bardzo szczegółowy szereg spraw wysuniętych w dyskusji, zaznaczając, że wypowiada tylko swój sąd osobisty, który winien by stać się przedmiotem polemiki na łamach prasy fachowej.

Zaczął od oceny historiografii burżuazyjnej XIX w. twierdząc, że była ona znacznie bardziej jednolita, niż się to nam ongi zdawało. I ci konserwatywni historycy polscy, którzy potępiali wszystkie nasze powstania, i ci, z pozoru bardziej postępowi, którzy je gloryfikowali, bronili równie stanowczo zasady solidaryzmu społecznego, a w praktyce nie chcieli widzieć w masach ludowych samodzielny czynnik historyczny. Całej tej urzędowej historiografii przeciwstawił mówca tradycję naszych rewolucjonistów: Kołłątaja, Krępowieckiego, Dembowskiego. Ich to prawdziwie demokratyczną koncepcję rozwija i dokumentuje dzisiejsze piśmiennictwo naukowe.

W poglądach naszych na wiek XIX zasadniczy przełom właściwie już się dokonał. Zgodziliśmy się na to, że „walka klasowa jest nie hamulcem, lecz najistotniejszym odcinkiem walki o wolność“. Że słuszny program walki o wyzwolenie narodowe i społeczne wyznawała w kolejnych powstaniach nie cała, każdorazowa lewica, a tylko jej skrajne, prawdziwie rewolucyjne skrzydło. Że klasy posiadające, wbrew szerzonej długi czas legendzie, prowadziły w całym tym okresie politykę antynarodową.

Nasze pomyłki w minionym okresie? Zbyt wielki nacisk kładliśmy na błędy naszych rewolucjonistów, gdy należało raczej podkreślać ich połowiczne nawet osiągnięcia. Ukazując szczytowe momenty walki klasowej lekceważyliśmy jej pośrednie przejawy. Dopiero dzisiaj, po dziesięciu latach, „doczekała się sprawiedliwości postawa szlacheckich rewolucjonistów“. Naszym obecnym zadaniem jest „jak najpełniej wydobyć postępowe tradycje narodu polskiego, a z drugiej strony — nie zaliczyć do nich nic z tego, co oportunistyczne, płaskie, kapitulancie“.

Przebieg dyskusji nad kolejnymi etapami polskich ruchów narodowo-wyzwoleńczych ukazał stałe wznoszenie się tych ruchów na coraz wyższy poziom: czy to w zakresie ideologii, czy to umasowienia walki, czy też udoskonalenia taktyki. A jeśli w zakresie myśli ideologicznej nasi każdorazowi rewolucjoniści nie nadążali za swymi rówieśnikami rosyjskimi, to gdy idzie o świadomy udział mas ludowych (szczególnie miejskich) w rewolucyjnej walce, ruchy polskie 1794, 1831, 1861 r. wyprzedzają analogiczne przejawy zachodzące w Rosji. Jak to określił Witold Kula, moment walki narodowej utrudniał u nas dojrzewanie ideologiczne, a ułatwiał mobilizowanie mas do walki. Tak więc z pietyzmem, ale bez brązownictwa chcemy kontynuować studia nad chlubną tradycją naszej doby porozbiorowej — i w ten sam sposób będziemy odnosili się również do politycznej aktywności Mickiewicza.

Na tym efektywnym akcencie sesja się zakończyła. Zdajemy sobie sprawę, że w toku naszej pracy nie zdołaliśmy zrealizować wszystkich naszych zamierzeń; nie wszystkie też uchybienia dadzą się złożyć na karb skróconego czasu przygotowań. W sumie jednak odnieśliśmy wszyscy wrażenie, że sesja się udała, że przyniosła pożytek zarówno dyscyplinie, którą uprawiamy, jak również samym uczestnikom. Tym mocniej żałujemy, że tak niewielu polonistów, językoznawców, historyków sztuki znalazło się na sali obrad i że w toku dyskusji stosunkowo niewiele doznaliśmy ich pomocy.

Na rozwój badań nad okresem powstań narodowych możemy dzisiaj patrzeć z optymizmem. Rok ubiegły przyniósł nam kilka poważnych monografii odnoszących się do tego okresu⁴. Dwie dal-

⁴ W. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym*. Wrocław 1955. — B. Baczek, *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Tow. Demokratycznego Polskiego*. Warszawa 1955. — E. Halicz *Kwestia chłopska w Królestwie Polskim w dobie powstania styczniowego*. Warszawa 1955. — Cz. Wycech, *Powstanie chłopów w 1846 roku*. Jakub

sze dysertacje kandydackie — odnoszące się do początków burżuazji warszawskiej oraz początków klasy robotniczej Warszawy — były już dyskutowane publicznie. Wkrótce przyjdzie kolej na trzecią: o początkach klasy robotniczej na Śląsku. Wiemy o dalszych, wykańczanych już monografiach dotyczących się powstania listopadowego i styczniowego. Dział II Instytutu Historii PAN oddaje do produkcji dwa tomy zbiorowych studiów z historii XIX w.: jeden poświęcony przemianom społecznym wsi, drugi — rozwojowi przemysłu. Pracom monograficznym dotrzymują kroku publikacje źródłowe. Lada dzień oczekujemy pierwszych tomów wielkiego wydawnictwa do historii łódzkiego okręgu włókienniczego. Drukują się bądź też przygotowują publikacje ważnych materiałów do historii powstania styczniowego. Pierwszą, roboczą syntezę całego okresu powinien dać drugi tom podręcznika uniwersyteckiego historii Polski; makieta tego tomu winna ukazać się w końcu roku bieżącego.

O czym świadczą wyliczone tu pozycje? Świadczą o tym, że historia XIX w. jest wdzięcznym i pociągającym terenem pracy; że obfitość niewykorzystanych źródeł ułatwia rewizję poglądów starej historiografii; że poza stosunkowo nieliczną grupą dojrzałych badaczy tego okresu stoi dziś już zwarta falanga młodych, ambitnych i zapalonych do swego tematu pracowników. Ten rozrost kadr pozwala się spodziewać, że w ciągu najbliższych kilku lat nasza wiedza o czasach porozbiorowych poczyni dalsze postępy. Niedawno utyskiwali na nas poloniści, że historycy zajmujący się XIX w. nie dają im miarodajnego oświetlenia zagadnień bazy w dobie romantyzmu, pozytywizmu czy też Młodej Polski. Zdarzało się, że poloniści wyręczali nas (nieraz udatnie) w opracowaniu niektórych odcinków naszych dziejów. Tę anomalie, gdy idzie o wiek XIX, mamy już chyba za sobą. Polska wiedza historyczna czuje się zdolna do zarysowania na tym odcinku syntezy naszego procesu historycznego w sposób umożliwiający dalszą twórczą pracę badaczom różnych dziedzin ówczesnej nadbudowy. Przebieg następnych sesji naukowych związanych z Rokiem Mickiewiczowskim powinien by potwierdzić niniejsze założenie.

Szela. Warszawa 1955. — A. Śladkowska, *Rozwój ideologiczny Edwarda Dembowskiego*. Warszawa 1955. — J. Kowalski, *Rewolucyjna demokracja rosyjska a powstanie styczniowe*. Wyd. 2, rozszerzone. Warszawa 1955.